



# ŁAWY SKRZYPIĄ



**OPŁATEK  
WŁADYSŁAWIAKÓW**

**Warszawa 18 XII 2009**



**ŻYCZENIA**

**WIGILIJNA MODLITWA**

**POEZJA ŚWIĄTECZNA  
BABCIA  
MOJA WARSZAWO**

**PRASKA JESIEŃ 2009**

**DZIESIĘCIU Z ULICY  
SIEDLECKIEJ**

**LEON ZYGMUNT USAREK**

**POWSTAJE MUZEUM  
WARSZAWSKIEJ PRAGI**

**NIEMATERIALNE ŚLADY  
PRZESZŁOŚCI**

**UZNANIE DLA BOHATERA  
„ZIUTKA”  
SZCZEPAŃSKIEGO**

**OPŁATEK  
WŁADYSŁAWIAKÓW  
18 XII 2009**

Okladkę, stronę tytułową  
i przerywniki graficzne  
projektował

*Bohdan WRÓBLEWSKI*  
(matura 1951)

Redaktor i Edytor

*Filip TRZASKA*  
(matura 1938)

Skład komputerowy  
i korekta

*KATARZYNA ŁOŚ*

Przygotownia offsetowa  
KANN PRESS.  
Warszawa - Radość

Druk i oprawa  
ZAKŁAD POLIGRAFICZNO-WYDAWNICZY  
“POZKAL” w Inowrocławiu

Zdjęcia: *J. Mikiciak, T. Radzio i J. Wiśniewski*

KOŁO WYCHOWANKÓW GIMNAZJUM I LICEUM  
im. KRÓLA WŁADYSŁAWA IV

---

Nakład 500 egz. Format B5. Objętość: tekstu 4,5 ark. wyd.,  
ilustracji 1,2 ark. wyd. Papier: na tekst offsetowy, kl. III, 80 g/m<sup>2</sup> B1,  
na wkładki ilustracyjne – 2-stronnie kredowany matowy 115 g/m<sup>2</sup> B1,  
na okładkę - karton 1-stronnie kredowany 250 g/m<sup>2</sup>  
Podpisano do druku 12 XII 2009, druk zakończono 15 XII 2009 r.

---

## Koleżanki i Koledzy Władysławiacy!

Po raz dziesiąty, ale niestety i ostatni wydajemy „Ławy Skrzypią” w takiej efektownej, ale i kosztownej szacie graficznej. Niestety ze względów oszczędnościowych Zarząd Koła nakazał nam natychmiastowe zaprzestanie jego wydawania. Chcąc się z wami rozstać „z twarzą” Redakcja postanowiła, nieco samowolnie, wydać ten numer z zachowaniem dobrych tradycji edytorskich, techniką dużej, klasycznej poligrafii.

Tradycyjne *Bóg zapłać!* kierujemy do Ordynariusza Diecezji Warszawsko-Praskiej – za pasterskie błogosławieństwo i życzenia z okazji zbliżających się świąt Narodzenia Pańskiego oraz Nowego 2010 Roku.

Wyrażamy podziękowanie wszystkim, którzy tworzyli nasze pismo – autorom tekstów, darczyńcom i zakładom produkcyjnym, jak przygotowalnia offsetowa pana Waldemara Kanna KANN-PRESS oraz Zakład Poligraficzno-Wydawniczy „POZKAL” w Inowrocławiu.

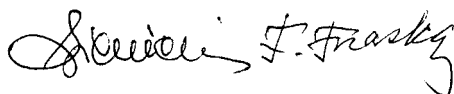
W numerze tym znajdziecie m.in. materiały dotyczące powstającego Muzeum Warszawskiej Pragi. O jego nowej siedzibie, gromadzeniu zbiorów oraz planach rozpoczęcia i zakończenia prac budowlanych informują Jolanta Wiśniewska i Katarzyna Kuzko.

Jest tu również znana nam sylwetka bohaterskiego dyrektora Szkoły dr. Leona Zygmunta Usarka oraz wstrząsająca relacja Zbigniewa Delugi o dziecięciu z ulicy Siedleckiej.

W ostatnim numerze znalazły także miejsce okolicznościowe wiersze oraz artykuł Piotra Edwarda Gołębskiego o Józefie Szczepańskim i jego pośmiertnym uhonorowaniu przez Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

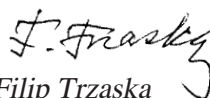
Żegnając się z czytelnikami i sympatykami naszego pisma życzymy Wam i Waszym Rodzinom wszystkiego co najlepsze na święta i nadchodzący nowy rok.

KOMISJA WYDAWNICZA



Andrzej Siekierski i Filip Trzaska  
(obaj matura 1938)

REDAKTOR „ŁAWY SKRZYPIĄ”



Filip Trzaska  
(matura 1938)

Warszawa – Praga, 18 grudnia 2009 r.



*Abp Henryk Hoser SAC*  
*Biskup Warszawsko-Praski*

„W Betlejem judzkim narodził się Zbawiciel” – tę nowinę ogłosili światu najpierw Aniołowie, potem Pasterze (por. Łk 2,10 ns), a od tamtej chwili, przez ponad dwa tysiące lat stara się ją głosić człowiek człowiekowi: wiarą, słowem, miłością z jaką ku innym wychodzi, świadectwem życia z Bogiem dla bliźnich.

Źródło Miłości Boga ku człowiekowi – jedynej prawdziwej Miłości – bije z Betlejemskiej Groty; jej światło jaśnieje nad Stajenki i pragnie opromienić każde ludzkie serce. Miłość Boga tęskni za człowiekiem, ale też potrzebuje tu i teraz naszych dobrych czynów i słów, oczu, dłoni, czasu poświęconego bliźnim – by jej cichy głos został usłyszany.

W roku duszpasterskim 2009/2010 Kościół zachęca nas: „Bądźcie świadkami miłości”.

**Wszystkim Profesorom i Wychowawcom, Pracownikom, całej Braci Uczniowskiej Gimnazjum i Liceum im. Władysława IV z racji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2010 życzę, by stawali się prawdziwymi świadkami Miłości. By spełniały się słowa modlitwy zanoszonej w poranek Bożego Narodzenia:**

„Przeniknięci nowym blaskiem Wcielonego Słowa prosimy niech w naszych czynach odbija się światło, które przez wiarę jaśnieje w naszych duszach.”

Z pasterskim błogosławieństwem



## **WIGILIJNA MODLITWA**

*Ten wieczór jest wyjątkowy.  
Całkiem od innych jest inny.  
W Wigilię szykuje człowiek  
W swym sercu pokój dziecinny*

*Spraw Panie, aby w mej duszy  
Dla Ciebie był zawsze pokój.  
By żaden go problem nie skręsił,  
Byś zawsze chciał mnie w nim ukoić.*

*Spraw to bym tu, na tej Ziemi,  
Już dzisiaj, na zawsze i wszędzie,  
Mógł poczuć myślami swoimi,  
Że Byłeś, Że jesteś, Że Będziesz.*

*Tak proszę dziś, wraz z bliskimi,  
Nie ocierając też z powiek.  
Tak w ciszy się razem modlimy  
Gdy Bóg nam się rodzi. I Człowiek.*



# BABCIA

*Ma czarny toczek na głowie  
i płaszcz z wyłysiatym kołnierzem;  
przychodzi codziennie,  
wsparta na lasce doświadczeń,  
i siada na starej ławce  
pod lipami.*

*Patrzy na autobusy,  
przejeżdżające przez plac Wilsona,  
wypatruje Zosi, Marcina, Pawła...  
byli młodzi, piękni, utalentowani.  
Zosia pisała wiersze,  
Paweł chciał zostać astronomem,  
Marcin pragnął malować jak Canaletto.*

*Gdy wybuchło powstanie  
wszyscy walczyli,  
jakże bezbronni wobec wroga.  
Tylko ona ocalała,  
by wychować dzieci,  
i zapalać znicze na powstańczych grobach..*

*Przychodzi codziennie,  
siada na starej ławce,  
rozwiesza wspomnienia między drzewami  
i ogląda każde dokładnie.  
Wiatr mocno targa myślami,  
rwie szarpie\* na opatrunki zdarzeń.*

*Gołębie kołują nad dachami,  
szumi Park Żeromskiego.  
Babcia czeka.  
Ciągle czeka.*

*Aleksandra Spalińska  
Klasa III GB*

\* Szarpie – nitki skubane z kawałków płótna lnianego lub bawełnianego, używane dawniej jako materiał opatrunkowy.



1. Podczas spotkania w sali konferencyjnej Urzędu Dzielnicy Praga Północ. Stoją od lewej: Mieczysław Wojdyga, Wiesława Sokorska, Hubert Kossowski i Filip Trzaska



2. Od lewej: Mieczysław Wojdyga, Wiesława Sokorska, Filip Trzaska, Hubert Kossowski i Zbigniew Suchenek

# MOJA WARSZAWO!

*Masz twarz sanitariuszki,  
pochylonej nad rannym powstańcem,  
i twarz Gajcego,  
deklamującego wiersz o miłości.*

*Jesteś odważna i bohaterska,  
wśród gruzów dźwigasz nadzieję,  
na gruzach się odradzasz,  
bo duch nie zginął.*

*Masz twarz księdza Popiełuszki,  
modlącego się w czasie mszy za ojczyznę,  
i twarz Jacka Kuronia,  
mieszającego zupę dla bezdomnych.*

*Jesteś uparta i niepokorna  
pod krzyżami z kwiatów  
zapalasz znicze,  
światelka do nieba.*

*Masz tysiące twarzy,  
dobrych i mądrych,  
cierpliwych i wyrozumiałych  
jak wiele jest otwartych okien,  
jak wiele jest do spełnienia marzeń.*

*Jesteś dumna i piękna,  
grzeszna i święta,  
i choć cię nie ogarniam do końca,  
twych ulic nie mogę spamiętać,  
to jesteś moja, Warszawo!*

*Aleksandra Spalińska  
Klasa III GB*



## PRASKA JESIEŃ 2009

Jesień bieżącego roku okazała się dla Pragi nadzwyczaj urodzajna. Został zrealizowany prawie poprawnie pełny cykl przypadających uroczystości, poczynając od rocznicy Powstania Warszawskiego, po 71-lecie Niepodległości włącznie. Mimo istniejących trudności finansowych urzędu Pragi Północ, Południe i Targówka zorganizowały wielomiesięczną wystawę dorobku dokumentalnego Pawła Elsztejna pt. „Wrzesień 1939 na Pradze”. Bogactwo obrazu zdjęć dokumentalnych przedwojennej Pragi było eksponowane w sali konferencyjnej Urzędu Dzielnicy Praga Północ, przy ul. Kłopotowskiego 16, a następnie w Bibliotece, przy ul. Meissnera 5, do 26 listopada 2009 r.

Uroczystości rocznicy Powstania 1. sierpnia w udany i wyjątkowy sposób poprowadził Praski Dom Kultury przy wsparciu Urzędu Dzielnicy. Zgromadzeni w Parku Praskim mieszkańcy, w liczbie ok. 1000, mieli możliwość, obok udanego występu zespołu rockowego, obejrzeć wraz z przedmową wprowadzającą filmy dotyczące Powstania na Pradze, zrealizowane przez autora niniejszej informacji. Sympatycznym zaskoczeniem było spontaniczne przyjęcie przez publiczność, mimo bardzo późnej pory, zakończenie imprezy.

Udana była również inscenizacja piosenek powstańczych w wykonaniu grupy rekonstrukcyjnej aranżowanej przez Jarosława Jankowskiego na terenie powstającego Muzeum Pragi, przy ul. Targowej 52/54. W celu utrwalenia historycznej prawdy i faktografii zdarzeń zostało upowszechnione wśród mieszkańców Pragi 1000 egzemplarzy mojego 15-stronicowego opracowania o przebiegu Powstania na praskim brzegu.

Dużą, pozytywną niespodzianką była zorganizowana 24 października br., dobrze przygotowana przez młodzież i pedagogów Liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego uroczystość pt. „Sztafeta Pokoleń”, przy ul. Kowieńskiej. Zaproszono na nią również kombatantów Związku i b. Więźniów Politycznych, wśród których byłem i ja. Młodzież tego Liceum dała wyraz głębokiego patriotyzmu, pamięci tradycji oraz świadomości ceny i wartości jaką symbolizuje Niepodległość.

Trudno było jednak mnie i współobecnemu Mietkowi Wojdydze oprzeć się uczuciu rozgoryczenia, że uroczystość ta nie odbywa się w murach naszej szkoły, która jak żadna z innych szkół praskich przez ponad 100 lat dawała dowody i złożyła wielokrotnie ofiary w walce o wolną Polskę.

Październik i listopad również obfitowały w serię wartościowych konferencji i sympozjów w ramach unijnego programu pt. „Odkrywanie warszawskiej Pragi”, który zbiegł się z moją publicystyczną działalnością wydobywania Pragi z pozycji peryferyjnej, folklorystycznej enklawy.

Przyjąłem zaproponowany przez Fundację „Hereditas” (z greckiego pamięć) udział w postaci dwu seminaryjnych prelekcji. Pierwszą z nich (w październiku) poświęciłem roli, którą Praga odegrała w latach 1939-1945 ze szczegółowym okresem terroru okupacji niemieckiej, powstania oraz okresu akcji prześladowań ze strony NKWD i UB od jesieni 1944 do wiosny 1945.

Następnym tematem listopadowego sympozjum była prezentacja rodów szczególnie zasłużonych dla pamięci Pragi. Wybór, którego musiałem dokonać był trudny. Granice czasowe determinowały, że praktycznie można było przedstawić tylko trzy rodziny spośród wielu, które znałem. Po naradzie, z jak zwykle czynnym Mietkiem Wojdygą, zdecydowaliśmy przyjąć kryterium wyboru – zasługi charakteru, działalność publiczna i ofiarność.

W pierwszym rzędzie uznaliśmy potrzebę przybliżenia historycznie związanej z Pragą rodziny Okrzejów. Badania archiwalne i wywiady z członkami rodziny wykazały wiele nieznanych zasług tej familii wyniesionych na przestrzeni półtora wieku jej zaistnienia na Pradze.

Kolejną rodziną była upamiętniona w 2008 r. pomnikiem rodzina Fedorońków. Przy wyborze kierowałem się nie tylko faktami ich bohaterstwa i zasług, lecz również okazją przypomnienia wpływu na ich zaangażowanie w walkę i patriotyzm wyniesione z naszego Gimnazjum, wychowawczego wpływu dyrektora Zygmunta Usarka i 17 Drużyny Harcerskiej, wśród której dojrzewali.

Wymieniłem również wyjątkową i zacną rodzinę księgarzy Jeżewskich. Mam nadzieję, że starsze pokolenia naszych absolwentów pamiętają z lat przedwojennych, okupacyjnych istniejącą od 1950 r. księgarnię Zygmunta Jeżewskiego na ul. Targowej 67. Ten obiekt systematycznej aktywizacji narodowego życia kulturalnego, historycznego i politycznego istniał na Pradze już w ostatniej dekadzie zaboru.

Jeżewscy należeli do obywatelskiego kręgu ogniskującego społeczną aktywność w organizowaniu od 1916 r. podwalin POW. W 1920 r. w ramach Obywatelskiego Komitetu wspierali ochotników 2 batalionu 236 pp i ich kapelana ks. Ignacego Skorupkę oraz kopali okopy na przedpolu Pragi przeciwko bolszewickim najeźdźcom. W czasie 5 lat ich

liczna rodzina działała w konspiracyjnych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. W ich księgarni istniał stały punkt kontraktowy V Rejonu AK; na zapleczu odbywały się szkolenia obsługi broni oraz przysposobienia sanitarnego WSK. Podczas Powstania troje Jeżewskich walczyło w Warszawie w batalionach „Kiliński” i „Odwet”.

Na praskim Targówku w kompanii Sanitarnej WSK do połowy września 1944 r. czynnie działała córka Zygmunta, Helena ps. „Len”, absolwentka gimnazjum Heleny Rzeszotarskiej. Helena oprócz skutecznej opieki nad rannymi, dokonała heroicznego czynu: 15 sierpnia 1944 r. wraz ze swoją komendantką przewożąc riksą z Targówka na Grochów zamaskowany sprzętem domowym cały, odebrany nocą zrzut aliancki broni i amunicji. 15 września, po wejściu Sowiec zakładała praskim powstańcom na kończyny gipsowe opatrunki, aby uchronić ich przed aresztowaniem przez UB i NKWD oraz przed przymusową mobilizacją.

Jej rodzony brat Jerzy ps. „Jur” po ukończonej tajnie podchorążówce w stopniu kpr. podch., walczył na terenie centralnej Pragi w V Rejonie Obwodu, dowodząc 617 plutonem Ochrony sztandaru VI Obwodu Praga. Po wojnie Jerzy związał całe swoje życie zawodowe z Polskim Radiem.

Oboje byli odznaczeni licznymi orderami wojskowymi oraz za pracę zawodową. W lipcu 2009 r. z Mietkiem Wojdygą żegnaliśmy na cmentarzu Bródnowskim por. Jerzego, który odszedł na „wieczną służbę”. Jego syn, również Jerzy, jest lekarzem zasłużonym w kroju i za granicą.

17 listopada br. w Centralnej Bibliotece Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się zorganizowana przez Muzeum Warszawskiej Pragi i Muzeum Historyczne m.st. Warszawy konferencja na temat „Militarynego znaczenia prawobrzeżnej Warszawy – Historia i zabytki”.

**Hubert Kossowski**  
(matura 1956)



# DZIESIĘCIU Z ULICY SIEDLECKIEJ

Tragiczne lata 1944 – 1945  
Ostatnie dni lipca 1944 r.

Pisząc wspomnienia do monografii rocznika maturalnego 1949 znalazłem w tekście profesora Władysława Janczewskiego, zamieszczonego w 1995 r. w „Ławach Skrzypią”, taki fragment: (...) **zaraz po ukończeniu pracy podstawowej, to jest w lipcu rozpoczęliśmy półkolonie w ogródku przyszkolnym (...).** Wypadki toczyły się szybko i musieliśmy dzieci rozpuścić. Przy końcu lipca omal nie zostałem zastrzelony w szkole. Ocalałem dzięki temu, że uciekłem do szpitala siostr Albertynek, które ukryły mnie wśród chorych staruszek. Ten lakoniczny tekst niczego nie wyjaśnia i nie jest poparty bliższymi faktami. Stanowi tylko daleki odgłos wydarzeń, które rozegrały się pomiędzy 23 a 28 lipca 1944 r.

Był dzień 23 lipca, niedziela. Jeszcze nie czuło się tego, co miało nastąpić w najbliższych dniach. Był piękny, letni dzień. Razem z kolegami z ulicy spędziliśmy kilka godzin w parku Skaryszewskim zwanym wtedy parkiem Paderewskiego, do którego chodziliśmy na piechotę Kawęczyńską, Ząbkowską, Markowską, Kijowską, Targową. Nastął wieczór. Tuż przed godziną 20. wrócił z pracy w warsztatach kolejowych w Pruszkowie mój ojciec, Andrzej. Dojeżdżał tam pociągiem elektrycznym z Dworca Wschodniego wraz z moim starszym bratem, Marianem. Tego dnia wrócił sam. – Gdzie jest Marian? – padło pytanie. – Przyjedzie następnym pociągiem, razem z Tadkiem Kucharskim (naszym sąsiadem z korytarza). Niestety, nie doczekaliśmy się ich powrotu.

Około 30 minut później usłyszeliśmy dzwonek do bramy przechodniego domu przy ulicy Kawęczyńskiej 45, leżącej naprzeciw naszego domu (Siedlecka 32). Długo, zbyt długo, nikt nie otwierał bramy. Usłyszeliśmy nadjeżdżającą ciężarówkę i prawie jednocześnie kilka strzałów. Serca podeszły nam do gardła. Minęło kilka minut i znów usłyszeliśmy strzały. Tym razem były to serie z automatu. Samochód odjechał i zaległa złowroga cisza. Noc była straszna, pełna grozy i oczekiwania na najgorsze.

Nad ranem otwierają się drzwi i wchodzi Mateusz Kucharski, ojciec Tadka, naszego sąsiada, który miał wrócić razem z moim bratem. „Leżą w bramie pod 25. (Siedlecka 25)” – wykrztusił hamując łzy.

Jak doszło do tej tragedii, ohydnej zbrodni okupanta? Życie ludzkie było w tych latach niewiele warte. Patrol niemiecki z budynku szkoły przy ulicy Otwockiej, zajętej w 1939 r. przez Niemców, najpierw postrzelił obu chłopców (mój brat Marian miał lat 20, Tadeusz Kucharski zaledwie 17), potem wciągnął ich na platformę samochodu, przywiózł na Siedlecką i tu naprzeciw domu nauczycielskiego (Siedlecka 29) dobił seriami z automatu.

Ta egzekucja odbyła się pod oknami domu, w którym mieszkał dyrektor Usarek (był już wtedy po aresztowaniu jego całej rodziny w kwietniu 1944 r. w obozie koncentracyjnym w Stutthoffie) i nasi nauczyciele ze szkoły powszechnej nr 192 im. Adama Asnyka. Nigdy jednak nie pytaliśmy się, czy ktoś z mieszkańców domu był świadkiem tej zbrodni. Trzy dni później, 26 lipca odbył się ich pogrzeb. Brało w nim udział kilka tysięcy osób. Kondukt pogrzebowy na Bródno przeszedł ulicami Szmulowizny i Targówka przy milczącej aprobacie morderców.

Nazajutrz w odwecie za ten okrutny bezsensowny mord wypruto bebechy jednemu z Niemców. Wówczas to nastąpiły wydarzenia, o których nie wiedział chyba profesor Janczewski (?). Niemcy obstawili prawie całą dzielnicę i zaczęli wyciągać z mieszkań mężczyzn. Do mieszkań na parterze, z których nikt nie wychodził, zaczęli wrzucać granaty. W pewnym momencie znalazłem się nieostrożnie na podwórku. Do bramy naszego domu wpadło kilku Niemców. Postawili nas, mnie 15-latkę i jednego kolejarza (był w mundurze) pod ścianą naszej oficyny z rękami podniesionymi do góry.

Do dziś nie mogę sobie odtworzyć tej sytuacji, ile czasu trwała. Ze strachu chyba zamknąłem oczy. Nie wiem, jaki mieli zamiar, ponieważ na podwórko wpadł oficer i zarządził zbiórkę żołnierzy. Chyba po godzinie Niemcy odwołali akcję. Dostali rozkaz ewakuowania się i w wielkim pośpiechu opuszczali szkolne budynki. Zabitego Niemca (czy własowca) pochowali pod płytą chodnikową. Tylko rozkazowi o odwołaniu mieszkańcy Szmulowizny zawdzięczali w tym momencie swoje ocalenie.

### 1. sierpnia 1944 roku

Cztery dni później wybuchło powstanie. Już od godzin rannych wyczuwało się, że zanoszą się na wielkie wydarzenia. Młodzi ludzie z ulicy Siedleckiej, w tym i z naszej kamienicy (Siedlecka 32), czynili przygotowania do jakiejś akcji, zbierali się po kilku, przekazywali sobie



3. Podczas 3. majowych uroczystości w ogrodzie Pałacu Prezydenckiego. Od lewej: Agnieszka Bogucka – prezes oddziału warszawskiego Stowarzyszenia Wspólnota Polska, gen. Janusz Brochwicz-Lewiński – dowódca „Ziutka” oraz Piotr Edward Gołębski



4. W ogrodzie Pałacu Prezydenckiego. Od lewej: Janusz Szczepański – brat „Ziutka”, Maria Stypułkowska-Chojecka ps. „Kama” oraz Piotr Edward Gołębski



5. Spotkanie Koła Wychowanków – 25 września 2009 r.

informacje przeznaczone tylko dla wtajemniczonych. Wśród nich byli wymienieni w tytule mój najstarszy brat Eugeniusz (rocznik 1920), brat Tadka Kucharskiego Waclaw (rocznik 1925), a także brat Janusza Tomasika (przyszłego księdza salezjanina, również ucznia naszego gimnazjum) Stanisław (rocznik 1924).

Parę godzin później grupkami, pojedynczo zaczęli znikać. Mogliśmy się domyślać, że udają się na miejsca zbiórek, w rejony koncentracji. Myślę, że i nasi rodzice nie byli w pełni zorientowani, co się naprawdę szykuje i dokąd się udają. Wielu nawet nie pożegnało się z najbliższymi z obawy, aby nie zatrzymano ich w domu. Zapamiętałem już po ich odejściu nastrój, jaki tego popołudnia panował.

Nad bramami zawisły biało-czerwone flagi, przechowane lub uszyte przed chwilą. W mojej rodzinie i rodzinie sąsiadów nie było jednak radości. Straciliśmy, rodzice synów, my swoich braci. Zdawaliśmy sobie sprawę, że Gieniek, mój brat i Wacek brat Tadeusza będą szukać odwetu na okupantach.

Nie będę zdawać szczegółowej relacji z 6 tygodni, jakie dzieliły Pragę od wyzwolenia przez wojska radzieckie i dywizję kościuszkowską. Spędziliśmy je na ogół w piwnicy, żywiąc się, jak w naszym przypadku głównie mielonym na ręcznym młynku żytem i zajmując się zdobywaniem wody ze studni znajdującej się na posesji zakonnicy z Kawęczyńskiej 49. Rodziny tych, którzy poszli walczyć w powstaniu, przeżywali męki drżąc o los najbliższych. Opiszę tylko bliżej okoliczności, które zaważyły na losie jednego z moich bohaterów, kolegi z ławy szkolnej (Szkoła nr 192). Jego los był bowiem losem tysięcy ewakuowanych w dniach 27. sierpnia (niedziela), 3. września (środa), 6. (niedziela), 10. (niedziela) przez Niemców mieszkańców Pragi.

Wielu spotkał podobny los, jak wywiezionych po upadku powstania mieszkańców lewobrzeżnej Warszawy, którzy przeżyli hekatombę powstania. Niemcy spodziewając się ataku na Pragę (natarcie zaczęło się od południowej strony) rozpoczęli pod koniec sierpnia masową ewakuację ludności cywilnej. Trzykrotnie robili to, akurat w naszej dzielnicy w niedzielę. Ostatnia akcja miała miejsce 10. września, kiedy na horyzoncie grały już katusze. Przymusowej wywózce podlegali mężczyźni w wieku od 16 do 60 lat (biada młodzieży bardziej wyrosniętej), kobiety do lat 50.

W czasie trzeciej akcji w dniu 6. września zabrali i moją mamę. Całe szczęście, że mama doskonale знаła swoją dzielnicę, tereny kolejowe, gdzie często chodziła po kwity na węgiel, odłączyła się od kolumny,

której Niemcy pilnowali mniej skrupulatnie niż za pierwszym razem. Przedostała się na ulicę Grochowską by dotrzeć do siostry mieszkającej przy ulicy Waszyngtona (57). Tego dnia, była to środa, Niemcy przystąpili do wysadzania fabryk na Grochowie. Oszczędzili fabrykę Wedla (własność niemiecka), rozpoczęli od Dzwonkowej (fabryka telefonów). Osoby znajdujące się na ulicy wpędzali do bram i detonowali potężne ładunki. Kolejno wysadzili zakłady PZO oraz fabrykę motorów spalinowych Perkun (oszczędzili wytwórnię gazów technicznych Perun, która działa do dziś).

W Perkunie zadebiutowałem w roli praktykanta tokarskiego w wieku 14 lat. Świadkiem niszczenia tych fabryk była i moja mama. Po latach dowiedziałem się od dyr. Sowińskiego, w jaki sposób ocalał kościół na Kamionku, w którym Niemcy zdążyli już wywiercić otwory w murach, ale nie założyli ładunków (kosztowało to ówczesnego proboszcza kilka butelek koniaku). Konfrontując te dwie relacje udało się nam ustalić datę, kiedy to kościół ocalał. Miało to miejsce 6. września 1944 r.

Wśród tysięcy wywiezionych z Pragi znalazł się mój najlepszy kolega ze szkoły powszechnej nr 192, Benon Borkowicz. Skończyliśmy ją w 1942 r. Należeliśmy do czołówki uczniów. Był o rok starszy ode mnie. Z tego powodu on zaczął naukę w szkole samochodowej na Targowej, była ona wówczas czymś pośrednim między obecną szkołą zawodową a technikum, ja byłem o rok za młody. Ale stale kontaktowaliśmy się. Jego rodzina, rodzice i dwie urodziwe siostry, Janina i Irena, mieszkali przy Siedleckiej 27 a. Niestety, Benek nie przeżył tych strasznych dni.

Kolejnymi ofiarami tego roku byli nasi bracia. Mój brat, Eugeniusz walczący w zgrupowaniu Radosława rozpoczął walki na Woli, w tym samym batalionie, co Józef Szczepański, „Ziutek”. Podobny był ich los. Po kolejnych walkach na Starym Mieście i przejściu kanałami do Śródmieścia zginął 8 września na barykadzie na rogu Foksal i Nowego Światu („Ziutek” Szczepański zmarł w szpitalu 10 września). Brat Janusza Tomasika Stanisław zginął na Pradze prawdopodobnie w dniu 6 sierpnia. Dopiero w ubiegłym roku uczczono pamięć jego oddziału odsłonięciem tablicy na skwerze przy ulicy Białostockiej na wysokości ulicy Tarchomińskiej (hufiec Orłąt „Michałów”).

Nadchodzi wyzwolenie Pragi, 14 września, czwartek. Wydawałoby się, że to dosyć ofiar i nieszczęść. To już pięciu młodych ludzi dopiero na starcie do dorosłego życia. Marian (20), Tadeusz (17), Stanisław (20), Eugeniusz (23), Benon (16). Zaczyna się egzystencja w wyzwolonym

spod okupacji niemieckiej kraju. Podejmujemy już legalnie naukę w gimnazjum. Pierwszoklasiści nie mieli honoru chodzić na komplety.

Nasza klasa IIa ma za sobą przynajmniej jeden rok nauki na kompletach, teraz jest to powód do dumy. Okres od końca października, momentu rozpoczęcia nauki w kamienicy sióstr zakonnych przy ulicy Kawęczyńskiej 49, do 17. stycznia, dnia wyzwolenia lewobrzeżnej Warszawy jest jednak również niebezpieczny, stwarza stałe zagrożenie życia.

Szczególnie niebezpieczne dni to koniec listopada i początek grudnia 1944 r. Niemcy starają się jak mogą nękać wroga i ludność Pragi, której nie zdołali do końca unicestwić, pociskami z różnego rodzaju dział, w tym najstraszniejszymi pociskami z działa kolejowego. Dwa takie pociski spadają na pola ogrodnika Adamca nocą 6 i 8 grudnia. Były wycelowane w szkołę przy ulicy Otwockiej, zajętą przez nowe władze, tu urzęduje nowy prezydent Warszawy, a od 3. stycznia rząd tymczasowy. Pada wiele takich, jak je zapamiętałem, „grubych bert”, Żąbkowska 35 (apteka Bielego), ulica Jadowska, domy na Nowej Pradze. Z pewnością został sporządzony wykaz miejsc, gdzie domy zostały zrównane z ziemią.

W połowie grudnia Niemcy zaprzestają ostrzeliwać Pragę tymi pociskami. Co raz skuteczniej jest namierzane przez „kukuźniki” położenie działa.

Przychodzi dzień 17. stycznia, środa. Odwołam się do tekstu zamieszczonego w naszej monografii.

## Wspomnienia z 1945 roku

### *17 stycznia*

Dzień ten przeszedł niewątpliwie do historii Warszawy. Określmy go dokładnie. Dzień wyzwolenia gruzów Warszawy. Opiszę go tak, jak utkwiał mi w pamięci. Pamiętam go dobrze, ponieważ dwukrotnie wykorzystywałem tamto wydarzenie w klasówkach z języka polskiego, raz w klasie czwartej u profesora Bernarda Kubiaka, naszego wychowawcy i rok później w pierwszej licealnej u profesora Jana Pierzana, kolejnego wychowawcy. (Obaj piastowali później, kolejno stanowisko dyrektora gimnazjum. Ale to tylko zbieg okoliczności). Na klasówkach z polskiego był taki niepisany zwyczaj, że obok tematów z literatury był temat wolny, gdzie uczniowie mogli się popisać swoimi literackimi talentami bez

konieczności wykazywania się znajomością przerabianego właśnie materiału. Gdy pisałem pierwszą klasówkę, minęło zaledwie dwa lata od tamtego dnia, następną rok później.

17 stycznia 1945 r. była środa. Dzień bardzo mroźny, zimy były wówczas surowe, jak przystało na czas wojenny. Mieliśmy lekcję niemieckiego, (też zbieg okoliczności). Około godziny pierwszej w środku lekcji do klasy wszedł nasz wychowawca, profesor Bernard Kubiak. Zatrzymał się koło tablicy, odczekał kilka sekund, wydawało się, że zrobił to celowo. W wymownym geście uniośł ręce do góry i wykrzyknął dwa słowa: „WARSZAWA WOLNA!”. Między słowami WARSZAWA a WOLNA zrobił wyraźną pauzę. Nie znaliśmy jeszcze jego skłonności do patosu i egzaltacji. Te słowa były cudowne. Czekaliśmy na nie prawie sześć lat. Nie trzeba było żadnego dodatkowego sygnału. Runęliśmy jednocześnie w stronę drzwi omal nie tratując naszej „pani od niemieckiego”. Uczenie się w takiej chwili wrogię języka byłoby świętokradztwem.

W ciągu kilkunastu sekund znalazłem się na czele klasy na ulicy. Kawęczyńską, Ząbkowską, Targową, zwaną w tym czasie ulicą śmierci, dotarliśmy do Zygmuntońskiej (przekształconej parę lat później na Świeczewskiego, obecnie na Aleję Solidarności). Nie czuliśmy zimna. Ulica Zygmuntowska biegła wprost na most Kierbedzia, o którym wiedzieliśmy, że został razem z mostem Poniatowskiego i mostami kolejowymi wysadzony przez Niemców we wrześniu 1944 r. Już wolniej z bijącymi ze zmęczenia i podniecenia sercami dotarliśmy nad Wisłę obok zwanego mostu. Widok jaki ujrzelśmy, był przerażający.

Wielka radość przemieniła się w rozpacz. Kikuty domów, morze gruzów, ruiny Zamku Warszawskiego. Dochodził mimo mrozu swąd spalenizny. Ogarnęły mnie ponure myśli. Gdzie może być mój brat, który wyszedł w południe pierwszego sierpnia walczyć w Powstaniu? Czy żyje? Co z milionem mieszkańców Warszawy, którzy znaleźli się za życia w piekle? Nawet fakt, że skończyły się bombardowania, ostrzał „grubymi bertami”, nie mógł nas w tym momencie pocieszyć. Byliśmy załamani. Naszą radość tłumiła niepewność o los najbliższych, a ruiny Warszawy gasiły wszelki optymizm.

### *19 stycznia*

Zaledwie dwa dni później pierwsza tragedia w naszej klasie. Dwóch kolegów czternastolatków wybrało się po lodzie na drugą stronę Wisły. Mimo ostrzeżeń rodziców, mimo tablic z zakazem przechodzenia na drugą stronę. Na brzegu Wisły jeden z nich wszedł na minę i zginął na miejscu. Mundek Karasim. Gdy trzy dni później wrócił do domu jego

starszy brat, Zbyszek, mój kolega ze szkoły powszechnej, spotkał w bramie ludzi wnoszących trumnę dla brata. Takie to były powroty.

### *18 marca*

Niepomna przestróg i tak niedawnego nieszczęścia wybrała się do parku Paderewskiego grupa chłopców z mojej ulicy. Mieli od 12 do 16 lat. Chcieli obejrzyć pierwszy po wyzwoleniu mecz piłki nożnej, który miał być rozegrany na boisku przy jezioru Kamionkowskim. Na ten mecz wybrałem się również i ja z kilkoma kolegami z klasy, m.in. z Witkiem Dzięciołowskim i Ryśkiem Osińskim. Meczu jednak nie było, odbył się tydzień później, przeszedł do historii jako pierwszy powojenny mecz w Warszawie, a rozegrały go drużyny Okęcia i Polonii, pierwszego powojennego mistrza Polski (w 1946 r.). Wracając ze stadionu spotkaliśmy na głównej alei wspomnianą grupę naszych znajomych z ulicy. Był między nimi jeden z naszych kolegów z klasy, Rysiek Pazdyk. Mieszkał w tym samym domu co ja (Siedlecka 32). Gdyby poszedł z nami...

Pozdrowiliśmy się i ruszyliśmy w różne strony. My na ulicę Podskarbińską na Grochowie, gdzie w czasie wojny rozgrywane były nielegalnie mecze. A tam meczu też nie było. Do domu wróciliśmy przez tory kolejowe obok dworca Wschodniego, w większości wysadzone w powietrze. Dochodząc do domu zobaczyłem biegnącego jednego z chłopców z grupy, z którą minęliśmy się w parku. Był przerażony, ledwie mógł mówić. Za chwilę dotarli następni. Niestety nie wszyscy. Z dziesiątki, którą spotkaliśmy przed niespełną godziną, wróciło pięciu.

Od nich dowiedziały się o straszliwej tragedii rodziny pięciu pozostałych, w tym rodzice i brat naszego kolegi z klasy. Idąc parkiem przywódca grupy wyrostków zauważył na trawniku tuż nad zamarzniętym jeziorkiem żółte miny talerzowe. Były to, jak się okazało, miny przeciwczołgowe o wielkiej sile rażenia. Najstarszy w grupie, wspomniany już watażka chciał sprawdzić odwagę towarzyszących mu kompanów. Śmiało ruszył na trawnik pomiędzy miny zachęcając pozostałych, aby mu towarzyszyli. Dwóch najmłodszych podążało za nim bez wahania.

Pięciu innych zostało w alejce. Dwóch piętnastolatków, nasz kolega z klasy i drugi z sąsiedniej kamienicy, Waldek Sztaba, bardzo rozsądny i poważny chłopiec (bardzo się z nim lubiliśmy, niejednokrotnie bronił mnie przed łobuzami z sąsiedniej ulicy), zawahało się. Nie mieli chęci pójść za prowodyrem, ale ambicja nie pozwalała im się zatrzymać. Wreszcie ruszyli za pierwszą trójką oddaleni o kilka metrów. „Kozak” odezwał się do nich: „Co boicie się?” i podniósł do góry jedną minę.

Ile trwała ta scena trudno po tym wszystkim określić. W pewnym momencie wspomniany Waldek zdecydował: „Chodź Rysiek idziemy”. Odwrócił się i zrobił kilka kroków w kierunku alejki. W tym momencie nastąpiła detonacja. Chłopcy, którzy pozostali w alejce mówili, że tamten rzucił minę na ziemię. A może uderzył jedną o drugą? Zginął na miejscu rozerwany na strzępy. Podobny los spotkał stojącego najbliżej niego dwunastolatka. Trzeci trafiony w piersi przebiegł kilka kroków i padł. Zmarł kilka godzin później w szpitalu przy Terespolskiej.

Naszemu koledze wybuch rozerwał udo w pachwinie. Miał być operowany, ale zmarł nad ranem z upływu krwi. Ostatni, piąty z grupy śmiałków, odchodząc w ostatnim momencie o kilka metrów ocalił sobie życie. W dużym stopniu przyczyniła się do tego skórzana kurtka, którą miał na sobie. Utkwiło w niej kilkadziesiąt odłamków, z których tylko część spowodowała mniejsze lub większe rany. Po opatrzeniu ich został zwolniony do domu, ale już dwa dni później wrócił do szpitala, gdzie przeleżał blisko trzy miesiące.

Spotkałem go po latach w tramwaju, mieszka na Brzeskiej. Przywitaliśmy się serdecznie, opowiadaliśmy wzajemnie o sobie, o naszym życiu, ale sprawy tamtej tragedii nie poruszyliśmy. Do dziś ile razy spacerując po parku mijam miejsce tamtej strasznej tragedii przechodzą mnie dreszcze.

Czas na podsumowanie. W okresie od 23 lipca 1944 r. do 18 marca 1945 r. zginęło 10 młodych ludzi. Pięciu z nich już po wyzwoleniu Warszawy. Mieli od 12 do 23 lat. Mieszkali wszyscy przy jednej ulicy, Siedleckiej. Siedlecka 32 (pięciu), Siedlecka 34(dwóch), Siedlecka 25, Siedlecka 27, Siedlecka 27a.

Prawie wszyscy byli związani ze szkołami przy ulicy Otwockiej (szkoły nr 57, 126, 130, 192), skąd wywodziła się bardzo liczna grupa uczniów gimnazjum Władysława IV. Na komplety uczęszczali i rozpoczęli naukę w II klasie Mundek Karasim i Rysiek Pazdyk, naukę w gimnazjum w 1938 r. rozpoczął mój brat, Marian Deluga (w klasie francuskiej) i chciał ją kontynuować po wyzwoleniu, podobnie jak Benek Borkowicz, który zaczął naukę w 1941 na kompletach.

Udało mi się zdobyć zdjęcia tej piątki, która zginęła z rąk Niemców i kolegów z II klasy. Zdobyłem je od ich braci, Cezarego Pazdyka, brata Ryszarda i Jerzego Karasima brata Edmunda. Niestety Czarek i Jurek, absolwenci Władysława IV z roku 1950 już nie żyją, Cezary Pazdyk zmarł w 2008 r., Jerzy Karasim w 2009 r.

Ponieważ istnieje obawa, że nie wszyscy z wymienionych (również tych, którzy zginęli od min) zostali zgłoszeni i zarejestrowani jako ofiary II wojny światowej, dołączam zebrane dane biograficzne wraz ze zdjęciami. Nasze wydawnictwo powinno służyć również utrwalaniu tragicznych momentów w historii, zwłaszcza wiążących się w dużym stopniu z historią Pragi i naszego gimnazjum.

**Zbigniew Deluga**  
(matura 1949)



Marian Deluga, ur. 7 grudnia 1923 r. w Warszawie, syn Andrzeja i Stanisławy, wychowanek szkoły powszechnej nr 192 im. Adama Asnyka, w 1938 r. rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Władysława IV w klasie francuskiej (po egzaminie konkursowym). W czasie wojny pracował jako robotnik, potem jako tokarz w warsztatach kolejowych w Pruszkowie. Zginął 23 lipca 1944 r., zabity przez Niemców kilkadziesiąt metrów od domu, w którym mieszkał.



Tadeusz Kucharski, ur. 7 lipca 1927 r. w Warszawie, syn Mateusza i Kazimiery, ukończył szkołę powszechną w 1941 r., później pracował jako robotnik w Pruszkowie. Zginął zabity przez Niemców 23 lipca razem z Marianem Delugą.



Stanisław Tomasik, ur. 24 września 1924 r. w Warszawie, syn Wojciecha i Bronisławy, ukończył szkołę powszechną nr 192 i dwie klasy gimnazjum, uczestnik tajnych kompletów w czasie okupacji. Należał do Orłąt od 1936 r., hufiec „Michałów”, w czasie wojny pracował na kolei na Dworcu Warszawa Wschodnia i działał w konspiracji. Brał udział w powstaniu na Pradze w rejonie młyna ulicy Białostockiej. Wzięty do niewoli przez Niemców został przez nich zamordowany (na terenie ZOO lub koszar przy ul. 11. Listopada)



Eugeniusz Deluga, brat Mariana, ur. 16 grudnia 1920 r. w Warszawie, syn Andrzeja i Stanisławy, absolwent znanej Technicznej Szkoły Kolejowej przy ul. Chmielnej 88 (obecnie teren Dworca Centralnego), plutonowy podchorąży, walczył w zgrupowaniu AK u Radosława, najpierw na Woli, później na Starówce i po przejściu kanałami w Śródmieściu, gdzie zginął 8. września 1944 r. na barykadzie na rogu ulic Foksal i Nowego Światu, zastrzelony przez snajpera niemieckiego z dachu budynku BGK. Jest uwieczniony na murze Muzeum Powstania Warszawskiego



Benon Borkowicz, ur. 16 czerwca 1928 r. w Warszawie, syn Jana i Marianny, uczeń Szkoły nr 192 im. Adama Asnyka, którą ukończył w 1942 r., w 1941 r. rozpoczął naukę na kompletach, w latach 1942 – 1944 był uczniem szkoły samochodowej przy ul. Targowej. 27 sierpnia 1944 r. wywieziony razem z tysiącami mieszkańców Pragi zginął w obozie koncentracyjnym w Linzu w Austrii w ostatnich dniach wojny



Edmund Karasim, ur. 15 października 1930 r. w Warszawie, syn Franciszka i Józefy, ukończył szkołę powszechną w 1944 r., w 1943 r. zaczął naukę na tajnych kompletach w Gimnazjum im. Władysława IV, tuż po rozpoczęciu nauki w II klasie zginął 19 stycznia 1945 r., dwa dni po wyzwoleniu Warszawy, rozerwany przez minę przy przechodzeniu na drugą stronę Wisły



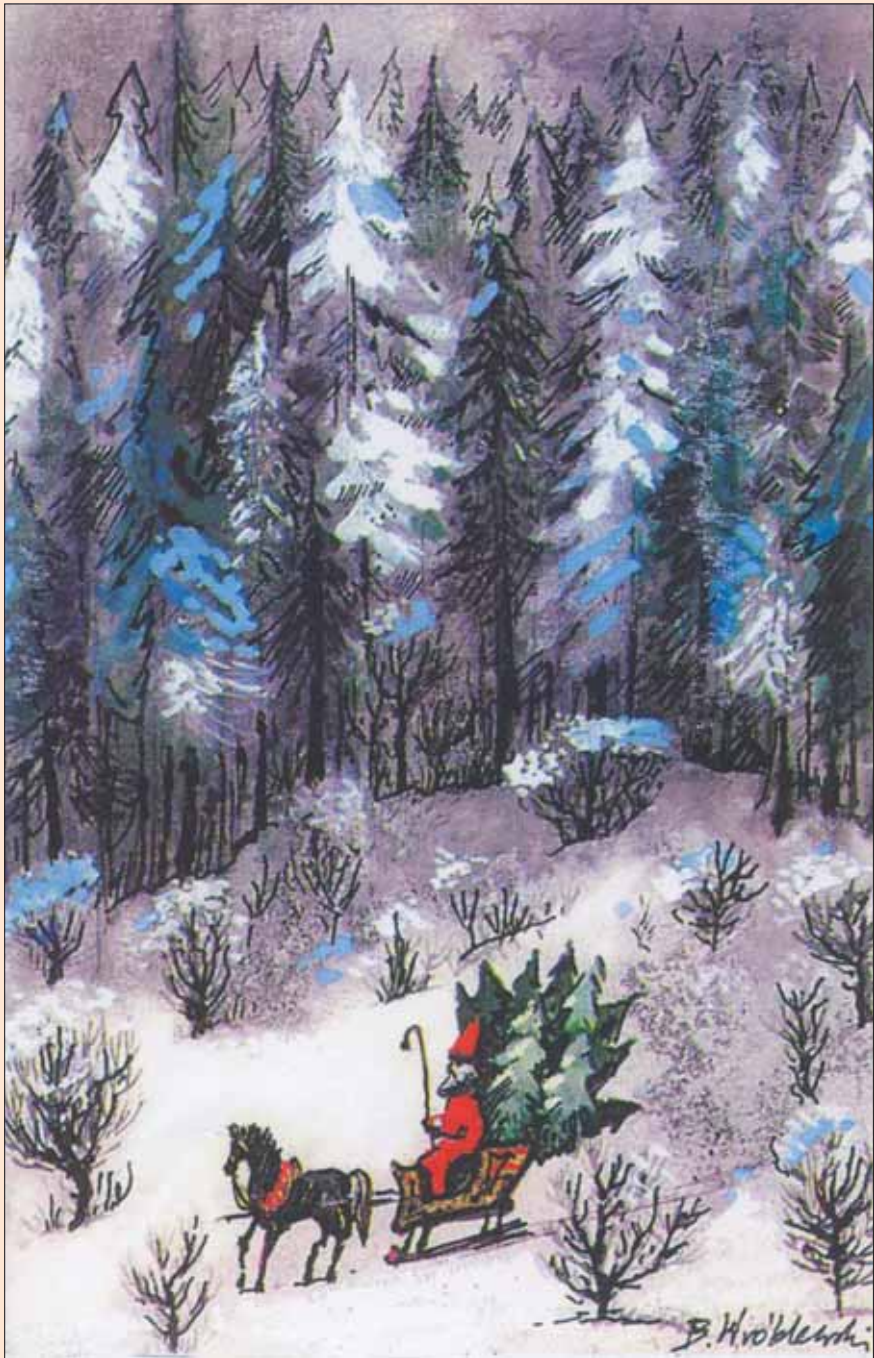
Ryszard Pazdyk, ur. 26 marca 1929 r. w Warszawie, syn Stanisława i Teodozji, ukończył szkołę powszechną w 1943 r. i rozpoczął naukę na kompletach. Jako uczeń klasy II a Gimnazjum im. Władysława IV ciężko ranny po wybuchu miny przeciwczołgowej w parku Paderewskiego zmarł 19 marca w szpitalu przy ul. Terespolskiej



6. Lubomir Skowronski i Tadeusz Radzio dyskutują o dawnych „Ławach”



7. Wrześniowe spotkanie Koła Wychowanków było okazją do rozmów i wspomnień. Na zdjęciu Jan Mikiciak i grafik Bohdan Wróblewski



# LEON ZYGMUNT USAREK

*Historyk, nauczyciel i dyrektor warszawskich szkół średnich, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, powstaniec śląski, oficer rezerwy WP, uczestnik tajnego nauczania, działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego.\**

Pochodził z wielodzietnej rodziny stolarza zatrudnionego w warsztatach kolejowych. Dzięki zdolnościom, ambicji i pracowitości ukończył (w 1913) VII-klasową Szkołę Handlową w Będzinie, otrzymując celujące oceny ze wszystkich przedmiotów.

Już w szkole średniej zarabiał, udzielając korepetycji (m.in. Jankowi Kiepurze), a po ukończeniu szkoły pracował jako ładowacz w kopalni „Milowice“.

Będąc jeszcze uczniem (w 1912) organizował na terenie Sosnowca (tajne początkowo) harcerstwo, które wtedy jeszcze nazywano skautingiem. Do 1918 utworzył tam kilkanaście drużyn harcerskich, które skupiły ok. 500 uczniów i młodych robotników; wszedł w skład władz Związku Harcerstwa Polskiego w Zagłębiu Dąbrowskim.

W 1915 wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w Sosnowcu; ukończył tam szkołę podchorążych (1916). Jako członek POW brał udział 11 XI 1918 w rozbrajaniu Niemców okupujących to miasto. Zgłosił się do WP (do 11 pułku piechoty), otrzymał nominację na pchor. i na dowódcę odcinka Oświęcim w akcji dywersyjno-plebiscytowej na Górnym Śląsku. Wielokrotnie przekradał się nielegalnie przez granicę, przenosząc materiały agitujące za głosowaniem w plebiscycie za Polską.

Brał udział w dwóch powstaniach śląskich, za co otrzymał Krzyż Niepodległości i Wstęgę Śląską. W XII 1920 z powodu choroby został przeniesiony do rezerwy w stopniu ppor. ze starszeństwem od 1918.

W 1921 rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim (UW) na Wydziale Filozoficznym (kierunek – historia), równoległe od 1922 ucząc dorywczo w prywatnym gimnazjum Edwarda Rontalera, a od 1923 w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Władysława IV. W 1926 ukończył studia, a w 1928 uzyskał stopień dr nauk humanistycznych oraz dyplom nauczyciela szkół średnich w zakresie historii i nauki obywatelskiej.

\* Materiały te pochodzą z Monografii Szkoły, tom II – autorstwa dyr. Henryka Sowińskiego.

Będąc nauczycielem Gimnazjum im. Władysława IV zorganizował Samorząd Uczniowski i cały czas był jego opiekunem; działalność samorządu obejmowała m.in. koła naukowe dla zdolnych uczniów, bezpłatne korepetycje zbiorowe dla uczniów słabych oraz pomoc materialną dla niezamożnych. W 1927 założył w szkole koło młodzieżowe Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz koło lotnicze z kursami modelarstwa lotniczego; był opiekunem tych kół. Od 1936 do 1938 pełnił obowiązki zastępcy dyrektora Gimnazjum i Liceum im. Władysława IV.

W 1938 został mianowany p.o. dyrektora w nowo utworzonym XVII Państwowym Gimnazjum Męskim przy ul. Polnej 46A (upaństwowione było gimnazjum Rontalera). W okresie wakacji w 1939 gmach tej szkoły odnowił i częściowo przebudował.

23 VIII 1939 jako ppor. rezerwy został zmobilizowany do wojska; uczestniczył w kampanii wrześniowej.

W X tegoż roku po powrocie do Warszawy zastał budynek szkolny przy ul. Polnej częściowo spalony na skutek działań wojennych. Nie otrzymawszy żadnych funduszy od władz szkolnych doprowadził gmach szkoły, tylko przy pomocy rodziców, do użytku i przygotował do rozpoczęcia zajęć. Ale już 10 XI w czasie porannego apelu szkolnego został aresztowany przez gestapo i osadzony na Pawiaku jako jeden z zakładników spośród inteligencji polskiej przed świętem 11 Listopada. Więziony był do 5 IV 1940.

Po uwolnieniu włączył się natychmiast do tajnego nauczania i 15 V 1940 objął kierownictwo tajnego Gimnazjum i Liceum im. Władysława IV. Jego odwadze, energii, poświęceniu i nieprzeciętnym zdolnościom organizacyjnym ta konspiracyjna szkoła zawdzięczała swoje przetrwanie, a nawet wręcz rozwój. W latach 1940-1942, wykorzystując zgodę Niemców na otwarcie tzw. Kursów Przygotowawczych do Szkół Zawodowych II stopnia, skupił większość uczniów na tych „kursach“, które w rzeczywistości stały się zakonspirowanymi gimnazjum i liceum. Gdy zaś Niemcy w 1942 zlikwidowali „kursy“, przeorganizował szkołę w ten sposób, że niektóre pierwsze klasy gimnazjalne uruchomił, w porozumieniu z kierownikami szkół powszechnych, jako VII oddziały tych szkół, inne jako I klasy Szkoły Handlowej czy Doksztalającej Szkoły Technicznej; pozostałych uczniów rozmieścił na tajnych kompletach, których gęstą siecią pokrył całą Pragę (było ich 40, liczyły 532 uczniów; lekcje, prowadzone przez 42 nauczycieli odbywały się w 140 lokalach). Poza kierowaniem tak rozbudowaną szkołą był także wizyta-

torem tajnego szkolnictwa na Pradze (mianowanym przez podziemny Departament Oświaty).

Przy tyłu obowiązków wychodził zazwyczaj z domu o 7 rano, zabierając ze sobą chleb posmarowany smalcem, a wracał tuż przed godziną policyjną.

Należał do ZWZ-AK.

**W tym miejscu życiorys dyr. Usarka był ściśle związany z moją osobą.**

**W czasie okupacji pracowałem jako pomocnik księgowo-rewidenta, kulturalnego Niemca, z którym swobodnie rozmawiałem po niemiecku, w dawnej fabryce przemysłu lotniczego AVIA przy ul Siedleckiej na Pradze.**

Fabryka wówczas była filią zakładów zbrojeniowych w Neubrandenburgu; produkowała zapalniki uderzeniowe do bomb lotniczych. Mój tolerancyjny szef zaraz po obiedzie zwalniał mnie „do szkoły” – do tajnego SGH, czyli oficjalnie do Miejskiej Szkoły Handlowej, którą prowadził prof. Edward Lipiński.

**Otóż przed AVIĄ spotkał mnie dyr. Usarek i od razu dał mi moralny wycisk. Filip, co ty tutaj robisz – pracuję odparłem. A do konspiracji należysz – nie, bo uczę się, mam rodziców w Legionowie. Chłopie, tak nie może być: Odebrał ode mnie przysięgę jako żołnierza AK, nadał mi pseudonim „Siedlecki” i kazał mi zameldować się w szkole na ul. Saskiej, na Saskiej Kępie. I tak to się zaczęło – dla mnie, ale dla niego to był początek tragedii.**

**11 IV 1944 został aresztowany, wraz z żoną i córką, przez gestapo. Po pobycie w gmachu przy al. Szucha i na Pawiaku wywieziono go 24 V 1944 do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, a następnie do podobozu Hagerwelle Pölitz (Police, koło Szczecina). Pracował tam w szpitalu więziennym, pomagając współtowarzyszom niedoli. Uczestniczył w „marszu śmierci“, jakim była ewakuacja obozu z Pölitz. Udało mu się wtedy (IV 1945) uciec i wrócić do Warszawy.**

5 VI 1945 znowu objął stanowisko dyrektora Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Władysława IV. W czasie pierwszych powojennych wakacji doprowadził do odzyskania części gmachu szkolnego (od ul. Zygmuntowskiej – obecnie praski fragment al. „Solidarności“), w którym mieścił się szpital wojsk sowieckich. Wiosną 1946 rozpoczął remont budynku, który trwał cały rok, gdyż stan pomieszczeń po działaniach wojennych był rozpaczliwy. Pod koniec 1946 za pieniądze

z Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego i zebrane wśród rodziców wyposażył szkołę w meble dla uczniów i w podstawowe pomoce naukowe. Jego dążeniem było przyjęcie do szkoły jak największej liczby młodych ludzi (w czasie wojny mających utrudniony dostęp do nauki). W latach 1947-1949 szkoła liczyła ok. 1200 uczniów w 24 klasach; nauka odbywała się na dwie zmiany. W tym samym czasie utworzył filię Gimnazjum im. Władysława IV na Grochowie, na terenie Zakładu Braci Albertynów. Zorganizował też w gmachu przy ul. Jagiellońskiej Szkołę Wieczorową dla Wojskowych.

Po wojnie był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP). Pełnił funkcję przewodniczącego ogniska związkowego w szkole, a następnie prezesa Oddziału ZNP Praga-Śródmieście. Od 1947 był przewodniczącym Sekcji Szkół Średnich przy Zarządzie Głównym ZNP.

**W XII 1948 w czasie tzw. Zjazdu Zjednoczeniowego PPR i PPS został oskarżony o krytykę uchwał III Plenum PPR. Spowodowało to odwołanie go z dniem 18 XII ze stanowiska dyrektora Gimnazjum i Liceum im. Władysława IV; zmuszono go też do ustąpienia z funkcji w ZNP.**

1 II 1949 został przeniesiony na stanowisko nauczyciela w Państwowej Szkole Ogólnokształcącej (stopnia licealnego) dla Młodzieży Pracującej im. Ignacego Daszyńskiego przy ul. Kowelskiej, gdzie pracował do emerytury.

**W 1956 został zrehabilitowany.** Dwa lata później, na zjeździe wychowanków naszej szkoły, otoczony wdzięcznością i miłością swych byłych uczniów, otrzymał z rąk swojego dawnego wychowanka, a ówczesnego PRL-owskiego ministra szkolnictwa wyższego Stefana Żółkiewskiego Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Ponadto był wyróżniony odznaką „Zasłużony dla Warszawy“ i Złotą Odznaką ZNP.

Zmarł na trzeci z kolei zawał serca 10. I. 1964. **W ostatni wieczór swego życia powiedział do córki Krystyny: *Gdybyś kiedyś o mnie coś pisała, napisz tylko: zawsze wierny świętemu prawu miłości Ojczyzny.***



# POWSTAJE MUZEUM WARSZAWSKIEJ PRAGI

Muzeum Warszawskiej Pragi powstaje jako oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy. Jest pierwszą tego typu placówką na terenie prawobrzeżnej Warszawy (podczas gdy lewy posiada prawie 60 muzeów) i stawia sobie za zadanie ochronę pamiątek jej historycznego dziedzictwa.

W przyszłości Muzeum będzie miało swą siedzibę w obiektach przy ul. Targowej 50/52. Na potrzeby placówki zostaną zaadaptowane trzy zabytkowe kamieniczki i oficyna w podwórzu, a na tyłach brukowanego podwórka powstanie nowy budynek. Niepozorna i bardzo dziś zniszczona zabudowa posesji ma niezwykle historię. Najmniejsza kamieniczka z galeryjką od podwórza – tzw. kamienica Krzyżanowskich – to najstarszy zachowany dom na Pradze, swoimi początkami sięgający 2 poł. XVIII w.; środkowa kamienica Sokołowskiego powstała w latach 70. XIX w., a kamienicę Rothblitha na rogu Kępczej zbudowano w latach 1829-1830. W przyszłości znajdą w nich miejsce m.in.: sale ekspozycji stałej dziejów prawobrzeżnej Warszawy, sale edukacji interaktywnej i historii mówionej, sale ginących zawodów, wystawy czasowe i kawiarenka. W niewielkiej oficynie na tyłach kamienic będzie można zwiedzać pozostałości dwóch żydowskich modlitewni – z unikatowymi malowidłami z lat 30. XX w. Nowy budynek pomieści salę projekcyjno-konferencyjną, czytelnię, warsztaty edukacyjne, pracownie naukowe i magazyny. W przyszłym Muzeum będzie więc miejsce na wystawy, imprezy, spotkania, konferencje oraz atrakcyjne (wykorzystujące multimedia) działania edukacyjne.

Prace budowlane, finansowane częściowo ze środków unijnych, rozpoczną się wiosną 2010, a zakończą w grudniu 2011 r.

Obecnie działamy w tymczasowym biurze przy ul. Ząbkowskiej 23/25; zbieramy pamiątki i wspomnienia, walczymy o zabytki, dokumentujemy historię. Chcemy chronić dziedzictwo kulturowe prawego brzegu, by w przyszłości pokazywać jego bogactwo, różnorodność tradycji i klimatu poszczególnych rejonów (takich jak: Praga, Skaryszew, Kamionek, Grochów i Gocław, Gołędzinów, Targówek, Białołęka, Tarchomin, Saska Kępa, Zerzeń i inne). Swoje pamiątki powierzyło nam już ponad sto osób. Aby zachować dla przyszłych pokoleń pamięć o ludziach, miejscach i wydarzeniach nagrywamy i gromadzimy relacje – tworzymy archiwum historii mówionej.

Oprócz prac związanych z organizacją i pracami projektowymi nad przyszłą siedzibą, zrealizowaliśmy już szereg projektów, uczestniczyliśmy w wydarzeniach (wystawy: „FotoPortret Praski”, „Praga. 360 lat nadania praw miejskich”, „Stadion X-lecia. Wydarzenia, ludzie, emocje”, „Ginący detal praski”,

„Warszawa lat wojny i okupacji”; konferencje: „Świątynie prawego brzegu” i „Militaryjne znaczenie prawego brzegu”). Byliśmy obecni na imprezach takich jak: „Jarmark Floriański”, „Praskie spotkania z kulturą”, „Muzyczny spacer po starej Pradze”, „Noc Muzeów”, Europejskie Dni Dziedzictwa.

Od początku wspomagają nas mieszkańcy, instytucje społeczne i stowarzyszenia oraz władze dzielnicowe. Zapraszamy do współpracy przy tworzeniu muzeum!

*Jolanta Wiśniewska*



## **NIEMATERIALNE ŚLADY PRZESZŁOŚCI**

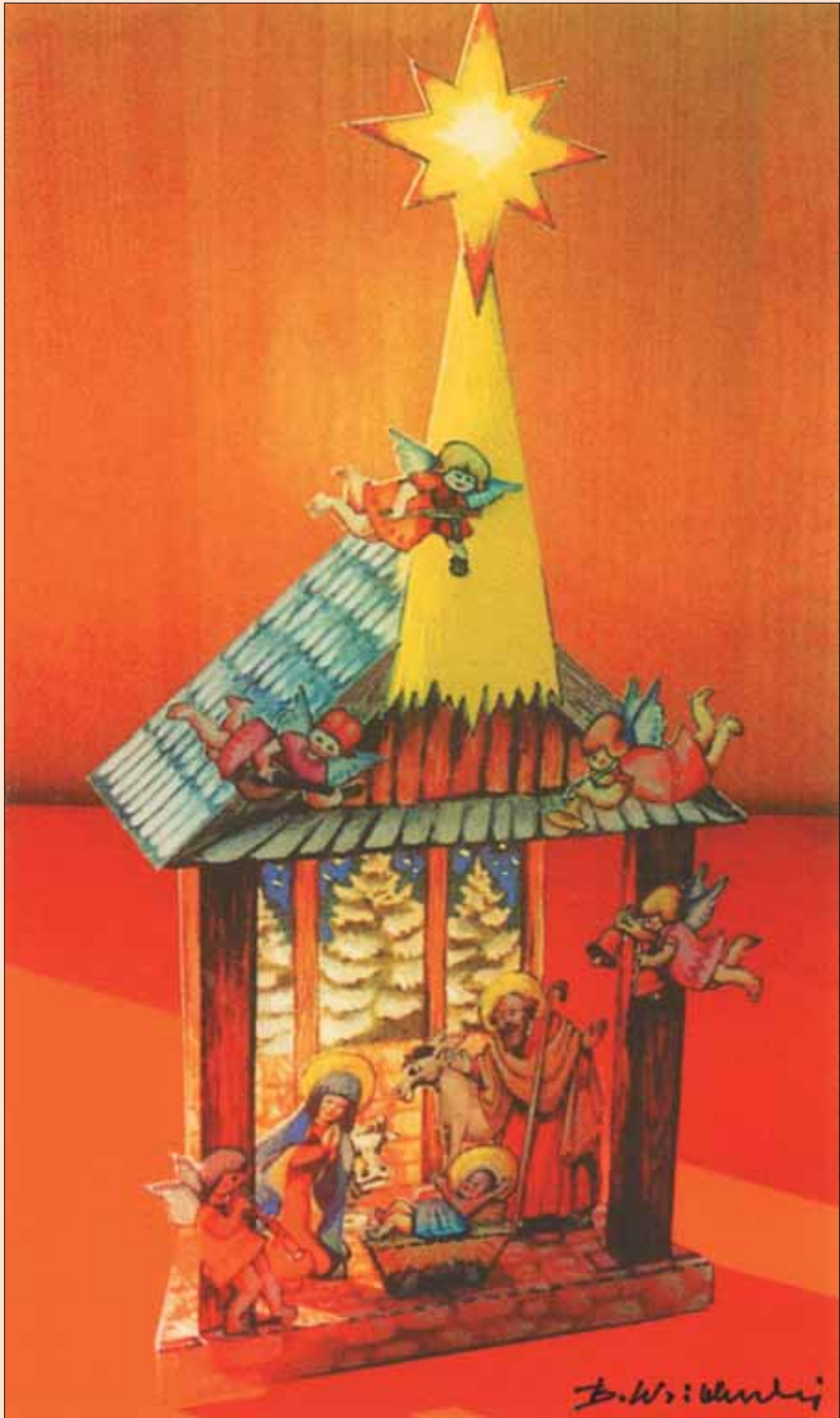
### **Archiwum Historii Mówionej Muzeum Warszawskiej Pragi**

Podczas prac nad projektem merytorycznym Muzeum Warszawskiej Pragi korzystamy z różnego rodzaju archiwów i dokumentów historycznych, gromadzimy pamiątki i obiekty związane z ważnymi wydarzeniami, miejscami bądź wytworzone w prawobrzeżnych fabrykach i zakładach. Nie jest to jednak jedyny sposób sięgania do przeszłości. Prowadząc badania odwołujemy się też do tego specyficznego źródła, jakim jest ludzka pamięć – za pomocą metod historii mówionej gromadzimy wspomnienia. Relacje tych, którzy urodzili się i dorastali na prawym brzegu bądź w ciągu swego życia byli w inny sposób związani z tą częścią miasta, stają się cennym materiałem. Pozwalają na rekonstrukcję ważnych zdarzeń historycznych z indywidualnej perspektywy, dając dostęp do osobistego doświadczenia uczestnictwa w nich oraz obserwacji, przemyśleń i ocen.



8. Targowa 50/52 – przyszła siedziba Muzeum Warszawskiej Pragi. Od lewej: kamieniczka Krzyżanowskich, kamienica Sokołowskiego oraz kamienica Rothblitha II

*Fot. J. Wiśniewski*



Zebrane relacje gromadzimy w Archiwum Historii Mówionej, które w zamierzeniu jest ciągłym projektem Muzeum obejmującym coraz szerszy zakres czasowy. Obecnie naszymi rozmówcami są przede wszystkim osoby starsze, głównie urodzone przed wojną, które sięgają jeszcze pamięcią do dawnych realiów życia po prawej stronie Wisły. Opowieści dotyczą zarówno życia codziennego, społeczności i krajobrazu Pragi jak i znaczących wydarzeń historycznych. Są one nagrywane i utrwalane w formacie audio (w przyszłości także video) na nośniku cyfrowym, aby zawsze można było do nich sięgnąć i posłuchać opowiadanych historii „jak żywych”, ze wszystkimi emocjami, jakie towarzyszą opowiadaniu. Dzięki takim nagraniom mamy szansę wyobrazić sobie wygląd dawnych ulic, poczuć smaki i zapachy, niemalże usłyszeć gwar bazarów i placów. Słuchając wspomnień tych, którzy dawne czasy pamiętają, mamy szansę zaangażować się w ich przeżycia, nawiązać z nimi specyficzny kontakt, a poprzez ich opowieści zbudować pomost pomiędzy dniem dzisiejszym i przeszłością.

Cele utworzenia i prowadzenia takiego zbioru są wielorakie. Mamy nadzieję, że ten sposób przekazu pozwoli na dotarcie do różnych grup odbiorców (zarówno turystów jak i mieszkańców miasta) i zainteresowanie ich tą najbliższą historią – historią prawego brzegu, losami jego mieszkańców. Chcemy także stworzyć bogate archiwum, które będzie mogło służyć warszawianom i innym badaczom zgłębiającym dzieje prawobrzeżnej Warszawy. W przyszłej siedzibie Muzeum przy ul. Targowej 50/52 powstanie też biblioteka, w której będzie można skorzystać ze zgromadzonych materiałów oraz specjalna sala audiowizualna – sala historii mówionej, gdzie będzie można wysłuchać opowieści. Uatrakcyjnią one także nasze wystawy, imprezy i projekty edukacyjne.

Wszystkich, którzy chcieliby nam opowiedzieć o tym, jak się żyło kiedyś na Pradze i w poszczególnych częściach prawego brzegu, zapraszamy do kontaktu.

*Katarzyna Kuzko*

*W szóstym numerze naszego czasopisma (z 26 września 2008 r.) wspominaliśmy o odświeżeniu w murach Władka IV tablicy pamiątkowej ku czci Józefa Szczepańskiego. W maju br. nasz bohater – Władysław doczekał się pośmiertnego odznaczenia, które z rąk Prezydenta RP odebrał jego brat Janusz Szczepański. Oddźwięk tego wydarzenia znalazł się w mediach, m.in. za sprawą Piotra Edwarda Gołębskiego, którego artykuł zamieszczamy dalej.*

## UZNANIE DLA BOHATERA „ZIUTKA” SZCZEPAŃSKIEGO

3. maja 2009 r., podczas obchodów święta narodowego **Prezydent RP Lech Kaczyński przyznał pośmiertnie Józefowi Szczepańskiemu, ps. „Ziutek” Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski** za walkę i udokumentowanie w swych wierszach czynu zbrojnego o wolność i niepodległość Ojczyzny. Krzyż z rąk Prezydenta RP odebrał brat Józefa – Janusz Szczepański (fot 1. i 2.).

Józef Szczepański już od szkoły powszechnej był aktywnym harcerzem, walczył w batalionie „Parasol”, oddziale do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej AK tzw. Kedywu..

*„Ziutek” był utalentowanym poetą, autorem patriotycznych wierszy, m.in. proroczego poematu „Czerwona zaraza”, „Pałacik Michla, inaczej „Piosenka Parasola” czy „Pieśń podchorążych”.* Oddał życie podczas Powstania Warszawskiego 1944 r.

1. września podczas walk w pałacu Krasińskich, broniąc ze swym oddziałem wejścia do kanału ewakuacyjnego, został ciężko ranny w brzuch i przeniesiony kanałami do Śródmieścia. Zmarł 10 września w wojennym szpitalu przy ul. Marszałkowskiej. Został pochowany, po ekshumacji z powstańczego pochówku, w kwaterze „Parasola” na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach.

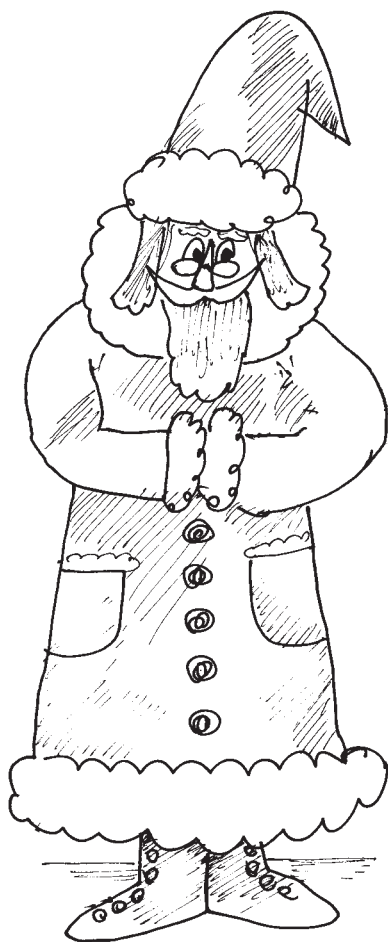
*Józef Szczepański był odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari.* Z inicjatywy dowódcy „Parasola” – Adama Bobysa był również odznaczony pośmiertnie Warszawskim Krzyżem Powstańczym oraz medalem „Parasola”. Odznaczenia te odebrała jego matka – Matylda Szczepańska.

Miłość do Ojczyzny wyniesiona z domu rodzinnego, ojciec – również Józef, był oficerem WP – wzmocniona duchem patriotyzmu w Państwowym Gimnazjum im. Króla Władysława IV, a po wybuchu wojny na tajnych gimnazjalnych kompletach – uczyniła „Ziutka” zdolnym do nieustraszonego męstwa. Heroizm ludzi Powstania Warszawskiego to kult bohaterstwa w pracy wychowawczej rodziny oraz nauczycieli i profesorów. Pedagodzy tamtych czasów, kształcąc młodzież, wykazywali kult dla majestatu Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z przysięgą służbową nauczycieli II RP.

*Dziś idę walczyć, Mamo,  
Może nie wrócę więcej,  
Może mi przyjdzie polec tak samo  
Jak tyle, tyle tysięcy  
Poległo polskich żołnierzy  
Za wolność naszą i sprawę  
Ja w Polskę, Mamo, tak wierzę  
I w świętość naszej sprawy.*

Wiersze „Ziutka” pełne są intuicji poetyckiej i wizjonerskiego przecucia.

*Piotr Edward Gołębski  
(matura 1956)*



## FUNDUSZ WYDAWNICZY „ŁAWY SKRZYPIĄ”

Zgodnie z tradycją składamy podziękowania wszystkim darczyńcom za wsparcie finansowe czasopisma „Ławy Skrzypią”, a w szczególności kol. MAŁGORZACIE Ż A K (matura 1978)

Pozostali ofiarodawcy, to też nasi absolwenci i zarazem członkowie Koła Wychowanków (w nawiasie – rok matury):

Bohdan BARTOSIEWICZ (1938)	Tadeusz RADZIO (1952)
Zygmunt BRONIAREK (1944)	Remigiusz RAJSZEWICZ (1938)
Tadeusz BURCHACKI (1951)	Wojciech ROSIK (1957)
Wiesiek DRZEWIECKI (1974)	Antoni ROSOCHACKI (2003)
Elżbieta FOLTYŃSKA (1976)	Jarosław ROSOCHACKI (1976)
Janusz KAMIŃSKI (1938)	Julianna ROSOCHACKA (2005)
Kazimierz KĄKOL (1939)	Magdalena ROSOCHACKA (1976)
Tadeusz KISIELIŃSKI (1939)	Edward RUŻYŁŁO (1929)
Hubert KOSSOWSKI (1956)	Andrzej SIEKIERSKI (1938)
Bożena KOWALSKA (1978)	Lubomir SKOWROŃSKI (1952)
Włodzimierz KRZEMIŃSKI (1939)	Kazimierz SKROBIK (1938)
Jerzy LACHOWICZ (1939)	Zygmunt SYROKOMSKI (1929)
Jan MIKICIAK (1959)	Mieczysław TURYN (1939)
Krzysztof NIEWIADOMSKI (1959)	Jerzy WYSZOMIRSKI (1938)
Ryszard NIEWIADOMSKI (1958)	Danuta ZAWADZKA – żona śp. Andrzeja (1938)

W związku brakiem najnowszych informacji o wpłatach,  
ktoś mógł zostać pominięty – za co przepraszamy.

**Wszystkim wymienionym i nie wymienionym jeszcze raz serdecznie  
dziękujemy za troskę o wydawanie naszego czasopisma  
i zachęcamy innych by się przyłączyli.**

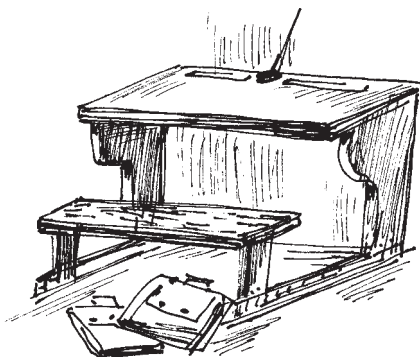
Wpłacać można na ręce Skarbnika Koła podczas comiesięcznych spotkań  
lub w formie przelewu na konto Koła Wychowanków.

Bank PEKAO SA nr konta: 96 1240 6104 1111 0000 4784 5592

*Redakcja „Ławy Skrzypią”*

# SPIS TREŚCI

KOLEŻANKI I KOLEDZY WŁADYSŁAWIACY! Słowo wstępne redaktora „Ławy Skrzypią” .....	3
ŻYCZENIA Przewodniczącego Zarządu i Komisji Wydawniczej Ordynariusza Diecezji Warszawsko-Praskiej .....	4
WIGILIJNA MODLITWA Wiersz Wiesława Drzewieckiego .....	5
POEZJA ŚWIĄTECZNA BABCIA - wiersz Aleksandry Spalińskiej .....	6
MOJA WARSZAWA - wiersz Aleksandry Spalińskiej .....	7
PRASKA JESIEŃ .....	8
DZIEŚIĘCIU Z ULICY SIEDLECKIEJ .....	11
LEON ZYGMUNT USAREK .....	21
POWSTAJE MUZEUM WARSZAWSKIEJ PRAGI .....	25
NIEMATERIALNE ŚLADY PRZESZŁOŚCI .....	26
UZNANIE DLA BOCHATERA ”ZIUTKA” SZCZEPAŃSKIEGO ....	28
FUNDUSZ WYDAWNICZY „ŁAWY SKRZYPIĄ” .....	30



U nas *ŁAWY* już nie *SKRZYPIĄ*

